Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 221. — ROK XXXIV. | ŚRODA | 17. SIERPNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY)
KONTO CZEKOWE P. K. O WARSZAWA 140.055 ——— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ——— ADMINISTRACJA NR. 3344. ——— DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Kongres „Pax Romana“ w Częstochowie i Krakowie.

Uczestnicy Kongresu „Pax Romana“ wyjechali w niedzielę wieczorem z Warszawy i wczoraj o godz. 5-tej rano przybyli do Częstochowy. Tam na dworcu powitał ich w imieniu komitetu przyjęcia ks. prałat **Ciesielski** w języku polskim i łacińskim; ponadto jedna z pań przemawiała w języku francuskim. W imieniu Kongresu podziękował prezes „Pax Romana“ p. **Stanisław Orlikowski**, poczem goście ruszyli alejami ku klasztorowi na nabożeństwo, które odprawił **ks. Prymas Hlond.** W czasie Mszy św. odsłonięto przy dźwiękach trąb cudowny obraz Matki Boskiej; chwila ta wywarła na uczestnikach głębokie wrażenie.

Następnie goście udali się do Sali Różańcowej, gdzie zostali przedstawieni ks. Prymasowi Hlondowi. Okolicznościowe przemówienia wygłosili ks. biskup **Kubina** (po łacinie) i **O. Pius Przeździecki** (w jęz. francuskim). Śniadanie jedli goście u SS. Magdalenek, poczem zwiedzali klasztor i skarbiec, oprowadzani przez O. Piusa Przeździeckiego. Z podziwem oglądali goście wspaniałe dowody pobożności polskiej, szczególnie widok wielotysięcznych rzesz pątników otaczających nieprzejrzanem morzem głów wzgórze klasztorne i śpiewających w czasie sumy „Serdeczna Matko“, wzruszył wszystkich do głębi. Wielu cudzoziemców mówiło, że tak wspaniałej i podniosłej manifestacji religijnej nigdy jeszcze nie widzieli.

Po obiedzie goście opuścili Częstochowę i o godz. 4.45 przybyli do Krakowa. Powitała ich najpierw orkiestra z Modlnicy w pięknych strojach krajowskich. Następnie goście przeszli do salonu recepcyjnego, gdzie mimo niepogody zebrało się dość liczne grono przedstawicieli władz i organizacyj społecznych; między innymi przybyli: pos. Hoieksa, ks. L. Kasprzyk, dyr Bartan, płk Augustyn, p. Z. Konopka i hr. Tarnowski ze Związku Ziemian i t. d. Pierwsze przemówienie wygłosił w języku francuskim imieniem p. wojewody Darowskiego p. starosta **Tchórznicki.** Wskazał on na piękne cele Kongresu, którego hasłem „Pax Christi in regno Christi“ i podkreślił katolickie tradycje Polski. Następnie p. dyr. **Henryk Pachoński** imieniem m. Krakowa witał serdecznie gości w polskim Rzymie i życząc pomyślnych obrad, wzniósł okrzyk na cześć młodych katolików wszystkich narodów. Imieniem młodzieży przemówił **dr. Józef Walczewski,** członek Zw. Senjorów „Odrodzenia“, wyrażając radość z przybycia gości do miasta, które ma za sobą tak bogatą przeszłość i które już oddawna jest ogniskiem ruchu katolicko-społecznego. W przerwach między przemówieniami orkiestra odegrała hymn narodowy. Imieniem uczestników Kongresu serdeczne podziękowanie złożył p. Orlikowski, poczem goście udali się do przygotowanych kwater. Główna część gości zamieszkała w Domu Akademickim przy ul. Jabłonowskich, część w Domu Sodalicyjnym przy ul. Kanoniczej, księża w Seminarjum Duchownem, panie u SS. Sercanek. O godz. 8 wszyscy przybyli na kolację do Starego Teatru.

Kraków gościom naszym bardzo się podobał. Jego zabytki zamierzają poznać dokładnie. Zwiedzanie rozpocznie się dziś po Mszy św. o godz. 8-mej w kościele św. Anny i po śniadaniu w restauracji Starego Teatru. Wogóle Polska wywarła na wszystkich gościach duże wrażenie. W ciągu dotychczasowego pobytu zdążyli już wiele o niej się dowiedzieć, o jej kulturze i historji, oraz obecnem położeniu. Ze szczególnem zainteresowaniem wypytują się o sprawy polskie reprezentanci krajów bardziej odległych, którzy mieli dotychczas o naszem państwie słabe lub niekiedy nawet błędne wyobrażenia. Niewątpliwie wszyscy wrócą do swych krajów jako gorący przyjaciele Polski. Ma to dla Polski tem większe znaczenie, że w Kongresie bierze udział stokilkadziesiąt osób. — Licznie przybyli Anglicy, Francuzi, Holendrzy, Niemcy, Słowacy i t. p. Nie brak między nimi osób, które już dziś odgrywają poważną rolę w swych krajach.

Drugi z rzędu lot europejski nad Atlantykiem nie udał się.

Tragicznym szlakiem „Białego Ptaka“ wzbiły się dwa samoloty niemieckie.

Start dwóch samolotów Junkersa z Dessau do lotu transatlatyckiego, zapowiedziany dopiero na poniedziałek, wobec poprawy stanu pogody odbył się już w niedzielę. O godz. 3 min. 20 pop. ukazał się nad miastem wielki samolot Junkersa, co było sygnałem dla załogi zakładów Junkersa, że lot dzisiaj się odbędzie. Z całego miasta zaczęli przybywać do warsztatów robotnicy i pracownicy. Wieść rozszerzyła się po całem mieście w oka mgnieniu i olbrzymie tłumy zaczęły ściągać ku lotnisku. Lotnicy pożegnawszy się ze swoimi rodzinami udali się na lotnisko o godz. 5.30.

O godz. 6.20 wzniósł się w powietrze samolot Junkersa „G. 31“, który miał towarzyszyć obu samolotom transatlantyckim aż do wybrzeża Oceanu. Po tym samolocie o godz. 6.21 **startował jako pierwszy samolot „Bremen“. Obciążenie samolotu było tak wielkie, że wzniesienie się w powietrze połączone było z poważnemi trudnościami. Po pierwszym wzniesieniu się samolot opadł i dopiero po dalszym rozpędzie zdołał ponownie unieść się w przestworza.** Czas startu wynosił jednak tylko 30 sek. **O godz. 6.25 startował drugi samolot „Europa“. Oba samoloty po upływie minuty znikły, lecąc w kierunku zachodnim nad rozciągającemi się tam lasami.**

LOTNICY POZDROWILI MATKĘ NUNGESSERA.

Załogi obu samolotów, które rozpoczęły dzisiaj lot transatlantycki wysłały bezpośrednio przed startem depeszę do matki Nungessera w Paryżu, treści następującej: **„Na szlakach „Białego Ptaka“ wspominamy obu bohaterów i przesyłamy pełne czci pozdrowienia matce Nungessera.** Podpisani: Koehl.Loose, von Huenefeld na pokładzie „Bremen“; Risticz, Edzard i Klickerboecker na pokładzie „Europy“.

Jaki był cel lotu?

Z dwóch samolotów, które rozpoczęły lot transatlantycki „Europa“ miała jako cel Mitchellsfield, lotnisko na Long Island, natomiast samolot „Bremen“ miał próbować przedłużenia lotu aż do Chicago, o ile tylko starczy benzyny. Oba samoloty zabrały z sobą flagi niemiecką, amerykańską, flagę w. m. Bremy i flagę Lloydu północno-niemieckiego.

Ustalona ostatecznie ruta obu samolotów transatlantyckich miała przebiegać bardziej na północ, niż to początkowo projektowano, mianowicie ponad Bremą, Holandją, północnym wybrzeżem Szkocji i ku wyspom Orkneyskim. Samolot „G. 31“ miał odprowadzić oba aparaty transatlantyckie tylko do Bremy, a najwyżej do Helgolandu i wrócić z powrotem.

Oba samoloty wróciły z drogi.

Berlin. (PAT.) Wskutek złych warunków **atmosferycznych nad morzem Północnem i złego działania motoru samolot „Europa“ pilotowany przez lotnika Ristisza zmuszony był do powrotu i wylądował w Bremie 15 minut po północy. Podczas lądowania samolot uległ dosyć poważnym uszkodzeniom.**

Berlin. (PAT.) **O godz. 16.20 samolot „Brema“ wylądował w Dessau. Lotnicy uznali bowiem, że wobec burzy, szalejącej na oceanie rozumniej będzie powrócić. Samolot jest w doskonałym stanie.**

I PILOT KOENECKE WYCOFAŁ SIĘ ZE STARTU.

Lotnik Koenecke, który miał na trzecim samolocie „Germania“ podjąć lot transatlantycki, oświadczył dziennikarzom w Kolonji, że w ciągu dnia dzisiejszego przeprowadzać będzie próbne loty z obciążeniem i zamierza startować do lotu transatlantyckiego za dwa do trzech dni.

CO BYŁO POWODEM NIEPOWODZENIA.

Dessau. (PAT.) Załoga „Bremy“ po powrocie do Dessau opowiada, że po opuszczeniu wybrzeża irlandzkiego **znalazła się wśród nawałnicy i błyskawic,** a wiatr zachodni nie pozwalał ani na chwilę osłabić działalności motoru. Zużycie benzyny było tak wielkie, że **w razie dalszego trwania wiatru i burzy było rzeczą wykluczona, aby zapas benzyny wystarczał aż do wybrzeży amerykańskich. Wobec tego z ciężkiem sercem lotnicy zdecydowali się na powrót.** Cały lot odbył się w niesłychanie trudnych warunkach atmosferycznych i technicznych. W gęstej mgle lotnicy musieli lecieć niezwykle nisko niemal ponad wierzchołkami drzew, narażeni w każdej chwili na rozbicie się. Przez całą noc nie wiedzieli zupełnie, czy znajdują się nad morzem, czy nad lądem. Dopiero po nadejściu dnia spostrzegli, że są ponad Irlandją.

BERLIN PRZYGNĘBIONY.

Berlin. (PAT.) Niepowodzenie lotu transatlantyckiego wywołało w całym **Berlinie poważne przygnębienie.** Depesze popołudniowe donosiły jeszcze **o olbrzymich przygotowaniach, poczynionych w Ameryce na przyjęcie lotników.** Dzienniki amerykańskie doniosły o starcie zamieszczając fotografje lotników. Na kilku lotniskach amerykańskich, m. in. w Bostonie, które to miasto za przykładem Filadelfji wyznaczyło nagrodę 25 tysięcy dolarów dla lotnika europejskiego za dokonanie pierwszego lotu transatlantyckiego, przygotowywano uroczyste przyjęcie.

Papież nie interweniował w sprawie Sacca i Vanzettiego.

Rzym. (PAT.) Komunikują urzędowo z Watykanu, iż wiadomość, jakoby papież interwenjował u rządu waszyngtońskiego na rzecz Sacco i Vanzettiego jest nieścisła. W rzeczywistości jedynie kardynałowie amerykańscy wstawili się za skazanymi.

Trzy trupy w Kalwarji.

Kalwarja Zebrzydowska, miejsce dorocznych pielgrzymek wiernych z całej Małopolski, skupiło w czasie odpustu w wczorajsze święto Wniebowzięcia M. Boskiej **dziesiątki tysięcy pielgrzymów. Pobieżne obliczenia wykazują obecność ponad 50 tysięcy osób w dniu wczorajszym. W olbrzymim natłoku, podczas parnego dnia, zdarzyło się szereg wypadków omdleń, oraz trzy wypadki śmiertelne. I tak dwie kobiety zmarły na udar serca, a jedna niewiasta zginęła, przygnieciona przez spadającego z drzewa chłopca.** Chłopiec wyspinał się na drzewo podczas kazania, aby przypatrzeć się procesji.

Wybuch w fabryce w Zgierzu

W Zgierzu w fabryce „Przemysł chemiczny“ nastąpiła eksplozja w magazynie z transportem barwniku, skutkiem nagromadzenia gazów. Cały zapas barwniku został zniszczony. Mury fabryki zdemolowane, maszyny wyleciały w powietrze. We wszystkich okolicznych domach powylatywały szyby z okien. Ofiar w ludziach nie było.

Góra zleciała na tor kolejowy

Onegdaj wieczorem tuż po przejściu pociągu osobowego z Tarnopola do Zaleszczyk, stoczył się z 80-metrowej wysokości z hukiem na tor kolejowy pod Czortkowem ogromny głaz wapienny, objętości 60 mtr. sześć. W pociągu, który cudem niemal uniknął katastrofy, znajdowało się z górą 150 pasażerów. Robotnicy rozsadzili skałę i naprawili tor, udostępniając podjęcie komunikacji.

Z siekierą na dyrektora kopalni.

Rybnik. (PAT.) W nocy z 13 na 14 bm. górnik Honisch z Czerwionki pow. rybnickiego **dokonał napadu na mieszkanie dyrektora kopalni „Dębienko“ inż. Jakóbkiewicza i zadał mu trzy rany siekierą. Policja aresztowała Honischa w czasie snu. Na koszuli zbrodniarza były ślady krwi. Znaleziono też siekierę, którą** Honisch dokonał zbrodni. Stan inż. Jakóbkiewicza jest ciężki.

—oo—

Czerwonoskórzy wykopują tomahawki wojenne

Buenos Aires. (PAT.) **Donoszą z La Paz, że powstanie Indjan w Boliwji objęło przestrzeń 200 mil. Opanowali oni linję kolejową.**

Restauracja Zamku królewskiego na Wawelu

postępuje naprzód.

Galerja słynnych głów wawelskich powiększyła się o kilkanaście nowych rzeźb. — Wywiad z rektorem Szyszko-Bohuszem.

Po dwóch miesiącach niebytności na Wawelu, zwróciłem się do p. rektora Szyszki-Bohusza, kierownika robót restauracyjnych Zamku królewskiego, z którym obszedłem odnowioną część południowo-wschodnią Zamku, aby zobaczyć postępy robót około restauracji komnat wawelskich. Okres dwu-miesięczny stosunkowo nieznaczny, ileż jednak zdołano w tym czasie zrobić. Zobaczmy najpierw parter.

Restauracja komnat zupełnie tu już ukończona, przewody elektryczne i pożarnicze zaprowadzono, stropy belkowe osadzone, posadzka marmurowa ułożona, a jedynie kaloryfery wpuszczone dyskretnie w zagłębienia murów okiennych, czekają na oszalowanie. Posadzka posypana grubo trocinami, aby publiczność zwiedzająca nie zarysowała i nie ścierała marmuru. Idziemy na I. piętro. Przestrzenność sal i fala światła, płynąca do wnętrza szerokiemi okiennicami, robi osobliwe wrażenie. Dostojność i powaga miejsca zda się udzielać na każdym kroku. Minąwszy wspaniałą balustradę schodową, zbudowaną z różowego marmuru kieleckiego, wchodzimy na korytarz I. piętra. Zwraca tu uwagę **pierwszy mebel z urządzenia zamkowego: olbrzymia szafa gdańska, jedna z 6-ciu oddanych Wawelowi w depozyt przez Zamek poznański.** Szafa olbrzymich rozmiarów, istna budowla, nosi napis „Congregatio B. V. Annuntiatae 1843“, a osobliwością jej są pilastry, boczne drzwiczki, otwierane na całą długość szafy. W salach I. piętra **widzimy już posadzkę parkietową,** częściowo ułożoną, a co zwraca uwagę, **to drzwi, przygotowane do zawieszenia.** Widok stolarki mówi już sam za siebie. **Są to ostatnie roboty restauracyjne, gdyż dalszym etapem prac to już tylko urządzenie komnat.** Wykonanie drzwi w salach I. piętra powierzono firmie Bober, na II. p. firmie Stobierski, na parterze Bauerowi.

Drzwi, jakie widzimy na razie tylko na I. piętrze są istotnie monumentalne pod względem doboru drzew, układu fornier i samej budowy. Futryny wykonane z dębu, prawie czarne są już osadzone w murze i zaopatrzone potężnemi zawiasami z cyzelowanego lanego bronzu. Przypatrzmy się teraz samym drzwiom. Po bokach biegną fryzy czyli ramy, zbudowane z mahoniu pyramidowego, za niemi listwy orzechowe szerokie na 5 cm. obejmujące właściwy filunek, czyli wnękę (środek górnej części) drzwi. Fryzy i futryny są we wszystkich drzwiach bez zmiany a różnice tworzą tylko filunki, zmienne w każdym pokoju. Każdy filunek jest ujęty w 8-bok foremny, ścinany od środka ku bokom. W samym środku jest płaszczyzna 6-boczna (t. zw. lusterko lub kamień) od której z wierzchołków powstają lekkie grzbiety w ten sposób, że tworzą 8 odrębnych płaszczyzn filunkowych, skośno względem siebie ustawionych, symetrycznie, różnemi gatunkami drzew dobieranych. **Drzwi są wykonane z różnego drzewa a to z dębu, orzecha krajowego, cisy oraz śliwy jasnej i czerwonej. Wyjątek stanowią drzwi sypialni Zygmunta Starego, wykonane z t. zw. „marokka afrykańskiego“, drzewa szlachetnego, podobnego do naszego cisu, używanego do robót wyjątkowo luksusowych.**

Roboty ślusarskie wykonały firmy Waldyn i Górka. Zupełnego ukończenia stolarki na tem piętrze można się spodziewać pod koniec września b. r.

Obecnie można tu już obserwować **oszalowanie ogrzewalników, w formie filarków.** Są one dęte, wykonane z bronzu i ruchome, tak, że można je łatwo wyjąć i oczyścić kaloryfer. Na 2-giem piętrze roboty również znacznie postępują naprzód. Z sal turniejowych (malowidła H. Dürera, nadwornego malarza Zygmunta Starego) usunięto już rusztowanie i **w całej pełni wystąpiły wspaniałe kasetony o wytwornej, bogatej budowie i barwnych malowidłach.** We wgłębienia kasetonów przyjdą rozety okrągłe i prostokątne złocone, na wzór takich jakie zdobią daszek nad wejściem do bazyliki katedralnej. Rozety rzeźbi p. Majchrzak b. uczeń Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie.

W sali poselskiej robotnicy układają posadzkę parkietową w prostokąty jaśniejsze (jawor) i ciemniejsze (dąb) naprzemian. Boki ścian przy podłodze zostaną obwiedzione cieniutką listwą dębową, ciemniejszą. Po urządzeniu sali posadzka będzie zaścielona jakimś materjałem aby publiczność zwiedzającą uchronić od konieczności ubierania papuci. Obchodząc salę, rzucam okiem na strop i widzę, że **szczupła do niedawna galerja słynnych głów wawelskich** (rewindykowanych z Muzeum Rumiencowa z Moskwy) **w liczbie około 30 powiększyła się o kilkanaście nowych rzeźb. To praca prof. Dunikowskiego — objaśnia mię p. rektor Bohusz—** profesora naszej Akademji. **W szeregu rzeźb poznaję podobizny samego artysty, dalej p. Jachimeckiej, żony profesora Uniwersytetu, p. Jarockiej, prof. Wyczółkowskiego i in.** Prace prof. Dunikowskiego mają wypełnić 160 kasetonów; biorąc pod uwagę 15 rzeźb już wykonanych, pozostaje ich jeszcze 145.

Sala poselska — informuje mię rektor Bohusz — będzie ukończona najwcześniej ze wszystkich. Prawdopodobnie już w przyszłym miesiącu rozpoczniemy urządzanie komnat od poselskiej. W jesieni b. r. zjedzie do Krakowa pełny komitet wawelski i oglądnie urządzenie odnowionego skrzydła zamkowego. Zadecyduje on, czy dalsze części Zamku mają być urządzane bogato, jak na dawną rezydencję monarszą przystało, czy też preliminarz robót restauracyjnych każe prowadzić roboty, zwłaszcza stolarkę w prostszem wykonaniu.

Nawiązując do strony finansowej, dowiaduję się, że **w roku bieżącym Ministerstwo asygnowało już 200.000 zł., a p. rektorowi Bohuszowi w czasie jego pobytu w Warszawie przyrzeczono wypłacić do końca bież. roku budżetowego (tj. 1 kwietnia 1928) dalsze 300.000 zł. na restaurację Zamku.**

W pracowni prof. Dunikowskiego.

Zastaję prof. Dunikowskiego w jego pracowni Akademji Sztuk Pięknych, zajętego przy olbrzymich rzeźbach grupowych: św. Barbary i św. Jana Kantego, przeznaczonych na ozdobę budującego się gmachu Seminarjum Śląskiego w Krakowie. Przerywam mu pracę i nawiązuję do moich „odkryć“ w sali poselskiej Zamku królewskiego na Wawelu.

— Ile rzeźb wykonał pan profesor dla Zamku, i jakie ma w projekcie?

— Wyrzeźbiłem dotąd w drzewie — mówi mi prof. Dunikowski — 18 głów, a wymodelowałem w gipsie około 50. Z gotowych rzeźb mam głowy prezydenta m. Rollego, wiceprez. Ostrowskiego, prof. Wyczółkowskiego, p. Jachimeckiej, p. Jarockiej, Mickiewicza, swój autoportret i inne, a obecnie pracuje nad Szopenem i wojewodą Darowskim. Wykuwam je w drzewie, zależnie od napływu pieniędzy. Jest to praca bardzo mozolna i trudna, pochłaniająca 50 godzin pracy nad wyrzeźbieniem jednej głowy. Główne głowy wawelskie przedstawiające mityczne postacie pochodzą z przełomu gotyku, i renesansu, a zostały przez nieznanych artystów ujęte na tle narodowem. Trud wykonania nowych rzeźb leży w tem, że człowiek musi umieć skupić się w sobie i uczuć w duchu dawnej epoki, nawiązać do dawnych prądów i na takiem podłożu wykonać postaci współczesne. Dostałem zaproszenie do Warszawy — **ciągnie dalej prof. Dunikowski — aby tam wymodelować głowy wszystkich członków obecnego rządu, a następnie wyrzeźbić je w drzewie.** sl.

—ooo—

Ruchliwe dni Pogotowia ratunkowego.

W ZAKOPANEM.

Stacja Pogotowia ratunkowego w Krakowie była w niedzielę 14 bm. alarmowana o kilku tragicznych wypadkach w Zakopanem zaszłych tam podczas raidu samochodowego. Na miejsce wyjechała natychmiast karetka z lekarzami, którzy przystąpili bezzwłocznie do opatrywania rannych. I tak **inż. Zagórski, liczący l. 40, jadąc samochodem serpentynową drogą obok Morskiego Oka uderzył wozem o słup przydrożny, wskutek czego doznał złamania prawej ręki. Na tej samej drodze wypadł z przyczepki motocyklu p. Heller l. 48 z Krakowa i doznał ran dartych na oku, rękach, rany tłuczonej nosa oraz wybicia zębów. W samem Zakopanem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Mieczysław Wójcik (l. 27) kuśnierz. Został on potrącony przez pędzący samochód i doznał dwie rany cięte na głowie.** Wszystkie ofiary wypadku opatrzyli lekarze i przewieźli do szpitala.

W KRAKOWIE.

Niemniej czynne było Pogotowie w Krakowie. Interwenjowało ono najprzód w I. Komisarjacie policji, gdzie **19-letnia Marja Pusiek i 26-letnia Marja Bajer, doprowadzone tam za włóczęgostwo, wypiły w zamiarze samobójczym jodyny.** Lekarz przepłukał im żołądki, poczem przewiózł desperatki do szpitala. — Za rogatką wielicką **został poraniony nożem 19-letni Władysław Banet.** Lekarz stwierdził rany kłute poniżej łopatki lewej oraz krwotok opłucnej.

Wśród podzwrotnikowej flory

krakowskiego Ogrodu Botanicznego.

I. Dzięki uprzejmości **p. inspektora Antoniego Witkowskiego,** możemy szczegółowo rzucić na papier treść cudownego zakątka cichutko zagnieżdżonego w spokojnych ramach ulicy Kopernika i Lubicz. Jest nim **Ogród Botaniczny,** chluba nietylko Krakowa i Krakowian, ale całej Polski. Warszawa, Poznań i Łódź posiadają także ogrody botaniczne, krakowski jednak przewyższa je wspaniałemi i nader rzadkiemi egzemplarzami, ich ilością, a wkońcu rozmiarami **całego ogrodu,** który zajmuje obszar około 10-morgowy. Aby jednak nie nudzić zbytnio czytelnika, przystępujemy wprost do opisu tych wszystkich cudów, które do tej chwili tkwią mi w oczach, w oczach laika nawykłego jeno do pięknej, ale szczupłej flory ojczystej.

Dwugodzinną wędrówkę, rozpoczynamy, pierwszą tuż obok budynku astronomicznego stojącą szklarnią. Wchodzimy. Temperatura 31 i pół st. C. wyciska z ciała niby z gąbki obfity pot, w którym nurzam się przez 15 minut. — Przyjemnostkę tą jednak wtłaczam na drugi plan.

— Oto **Victoria Regia** — objaśnia mnie p. Witkowski — roślina olbrzym jak pan widzi, kwitnąca co 2 dni. Rośnie na dopływach rzeki Amazonki. Wychodowaliśmy ją w roku ubiegłym z nasion a już się tak rozrosła. Proszę, niech pan patrzy. — Patrzę, lecz oczom własnym wiary nie daję. Basen, znajdujący się wewnątrz szklarni znikł pod 15-ma „listeczkami“ tej roślinki, **których średnica wynosi ni mniej ni więcej tylko 180 cm.** Oglądam je ciekawie od spodu. **Mają** kształt okrętu, poprzecinane są setkami podziałek niby żebrami, a opatrzone obronnemi kolcami przeciw rybom i innym dokuczliwym stworzonkom wodnym. Obok tych olbrzymów liści-okrętów pływa sobie mała roślina egzotyczna, kwitnąca jak hjacynt i wydająca nasienie pod wodą. Utrzymują ją na powierzchni, baloniki opancerzone wyrostkami kolczastemi. Jest to **Eichornia crosipens.** Tuż betonowego brzegu, nieśmiało uczepiona sterczy w bielutkiej sukience „róża Zanzybaru“ **(Zanzibiariensis rosea)** cudowny **kwiat lotosu, kwitnący jedynie w nocy,** w dzień zaś zamykający serce niewinnego swego kwiatu, przed oczyma natrętnych. Ciekawie przypatruje jej się wątła roślina szklarniowa, wodna, rosnąca u wybrzeży Brazylji, różnokolorowa, zwana **Paudamis veitchii.** Po dusznych, sperlonych parą ścianach szklarni i po żelaznych wiązaniach, wędruje **Caladium bicolor, pnącze,** z których wymienię szczególnie ładne, jak **vitis voyneriana, cissus discolor, vitis gougyloides,** rosnące w Brazylji i Peruwji. Uwagę moją przyciągnęła ku sobie **„Muza sumatrana“,** roślina owadożerna, zwana inaczej „dzbanecznikiem“, zresztą zupełnie zasłużenie, gdyż upstrzona jest bezkolorowemi kwiatami w kształcie **dzbanków,** dochodzących nierzadko do potężnych rozmiarów. Dzbanki te służą do chwytania owadów. Jedna z tych „roślinek“ ma wysokości 4 metry **i jest jedyną olbrzymką w tym rodzaju w Europie.**

Nasyciwszy oczy temi „cudnościami“ spieszę za moim ciceronem do trzeciej szklarni. Temperatura względna. Tu coś nowego. — To wszystko — mówi insp. Witkowski — to **zabytki po słynnym botaniku prof. Warszewiczu,** który je ogrodowi naszemu przekazał. A więc, **Ficus fagifolium** o czarnych liściach, kształtem i kolorem zbliżonych do bukowych. **Brosimum salactodendron** z ojczyzny Guany, drzewo dostarczające jej mieszkańcom sytnego napoju — mleka, dalej drzewka gumowe, kauczukowe, zwane **ficusami,** wreszcie roślinka najciekawsza, **Mimoza pudica,** inaczej **„czułek“,** która za najlżejszem dotknięciem zwija listki. Przechodzimy do czwartej szklarni. Tu mieszkają **storczyki (Stanchopea tigrina)** o kwiatach biało-czerwonych w kształcie raka. Do znamienitszych tego działu egzemplarzy należą: **Vanda slavis, catlea mendeli,** którą zastaliśmy (co należy do rzadkości) w kwiecie, **Dracaena votchjana** i in. Szklarnia piąta. W tym znowu przybytku zaoceanicznej flory, goszczą rośliny podzwrotnikowe. Uderza mnie pierwsza z brzegu cudownym swoim owocem. To **Momordica charantia,** należąca do rodziny ogórkowatych. Owoce jej kształtu wielkiego ogórka, koloru żółtego, w stadjum przejrzewania otwierają się, ukazując swe wnętrze koloru szkarłatnego. Obok **ogórek afrykański,** drzewko u pieńka zakończone rozłożystym twardym jak skóra podeszwowa pancerzem, który go chroni przed piekącemi promieniami tamtejszego słońca. Szklarnia szósta to minjaturowy **pałacyk kaktusów (Euforbia).** Wychodowane są przeważnie wszystkie w ogrodzie botanicznym. Jeden z nich zupełnie swym **kształtem przypominający kandelaber,** kwitnie jak storczyk. Na szerokich rusztowaniach z desek po obu stronach stoją w wazonikach długie ich rzędy. Są to maleństwa **sprowadzone tego roku z Belgji.** W głębi szklarni na sztucznej skale rośnie **(dasilirion)** rozłożysta roślina meksykańska o liściach wąziutkich **w kształcie dwustronnych piłeczek.** Stąd ruszamy **do storczykarni.** W małych wazonkowatych koszyczkach wyrastają tu z nasion różne ich gatunki. Tło dekoracyjne tworzą dla nich **paprocie (bromeliacee)** o szerokich misternych liściach, których jest kilkanaście.

Dwie następne szklarnie, przeznaczone są na **rozmnażarnię,** w których przechowuje się powstające do życia **mimozy, czyli czułki.** Tu też żywot swój wiedzie **(Strepto carpus vendlandi)** roślina-liść, zielona o spodzie koloru buraczkowego, wydająca kwiat czerwony.

Sztuka i zabytki w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Męczeństwo dziecięcia Szymona. — Najstarszy kościół Ukrzyżowania. — Kaplica pięciu braci Polaków.

Niezwykle ciekawe pod względem malarstwa i ujęcia tematów są obrazy wiszące w korytarzach kościoła i klasztoru. Widzimy tam portrety z różnych czasów, przedstawiające błogosławionych i znamienitszych członków zakonu bernardyńskiego w Polsce. Są tam rozwieszone w pokaźnej liczbie **dobre sztychy włoskie,** przedstawiające założycieli rozmaitych zakonów. Oryginalnie wyglądają obrazy przedstawiające **ostatnie dni człowieka.** Poszczególne sceny są ilustrowane osobliwemi rymami. Na korytarzach tuż obok kościoła na tle malowideł z XVII. wieku wisi **10 wielkich portretów rodzin Zebrzydowskich i Czartoryskich.** Obrazy te nieznanego artysty zostały zepsute przemalowywaniem i błędnemi poprawkami.

Na szczególną wzmiankę zasługuje **obraz** dużych rozmiarów, przedstawiający **potworne** zamęczanie dziecka katolickiego **przez zgraję żydów.** Dziecko stoi na **mosiężnej misie, na którą** spływa krew z ran **nakłuwanych nożykami** przez żydowskich oprawców, ubranych **w odświętne szaty.** Piętnastu żydów **śledzi z zapartym** tchem przebieg ohydnej zbrodni, **co** w świetle 4-ramiennych świeczników, zwisających od pułapu, robi szczególne wrażenie. U dołu obrazu widnieje następujący napis: **„Męczeństwo dziecięcia Szymona, syna Adama i Ewy Studzińskich, dziecię pół czwarta roku mające, w Wielki Piątek przez Żyda schwy-**

tane, a w Sobotę po szabasie okrutnie i niesłychanym sposobem w karczmie Markowej obok Żytomierza w nocy od Żydów zamordowane. R. P. 1753, 26 Marca“. Obraz ten przysporzył żydom niemało kłopotu. Niejednokrotnie były czynione ze strony żydostwa próby usunięcia obrazu z widoku publicznego, a niedawno zjechał do Kalwarji adwokat-żyd z Wilna i od przełożonego klasztoru O. Feliksa Firka domagał się przedstawienia dowodów na fakt mordu rytualnego przedstawiony na obrazie! Przełożony zakonu odmówił żydowskiemu delegatowi wglądu do bibljoteki zakonnej i odesłał mecenasa do Żytomierza. W latach 1914/15. gdy w klasztorze mieścił się szpital epidemiczny. usunięto z niego ten obraz, gdyż obawiano się słusznie, że zakwaterowani w klasztorze żydzi jako sanitoci i kucharze, postarają się o zniknięcie obrazu.

Zakrystja klasztorna obfituje w bogate ornaty, monstrancje, naczynia święte i relikwiarze; dawniej było ich bez porównania więcej, ale zabrał je rząd austrjacki w latach 1784—1809, tak że uratowano zaledwie drobną cząstkę. Również bibljoteka klasztorna obfituje w cenny materjał rękopiśmienny, który niejednokrotnie oddał wielkie usługi badaczom.

Mówiąc o Kalwarji, trudno nie wspomnieć o kościele Ukrzyżowania, najstarszym ze wszystkich w Kalwarji, wystawionym jeszcze w r. 1600 przez Mikołaja Zebrzydowskiego. Znajdują się tam słynne obrazy Lekszyckiego, Bernardyna, przedstawiające: „Ukrzyżowanie“, „Przybycie do krzyża“, „Zdjęcie z krzyża“ i „Namaszczenie“. Są to obrazy olbrzymich rozmiarów, świetne pod względem ujęcia tematu, kolorytu i techniki malarskiej. Niedawno pewien Anglik ofiarował za nie 16.000 dolarów, chcąc je nabyć dla galerji londyńskiej. Budowa wszystkich dalszych „Dróżek Pana Jezusa“ datuje się przeważnie z pierwszych lat XVII. wieku i pod względem architektury przedstawia się niezwykle interesująco.

Z „Dróżek Matki Boskiej“ należy zwrócić uwagę na kościół „Grobu Matki Bożej“ (na drodze do Lanckorony), przebudowany w r. 1622 przez Jana Zebrzydowskiego, miecznika koronnego. Ponad kaplicą grobową wznosi się pięknie rzeźbiony ołtarz wielki z figurą Wniebowzięcia N. M. Panny. Dokoła kościoła biegnie galerja pokryta rzeźbą i dawnemi obrazami z życia Matki Bożej. — Na górze, zwanej Żar, wznoszącej się ponad kościołem Ukrzyżowania, znajduje się od zamierzchłych czasów kaplica pięciu braci Polaków. Już podczas rokoszu Zebrzydowskiego była to kaplica, a co więcej — tuż obok niej były murowane podziemia, niewiadomo kiedy i przez kogo zbudowane, w których zakonnicy kalwaryjscy ukryli ściganą przez wojska królewskie wojewodzinę Zebrzydowską. Po rokoszu wystawił przy tej kaplicy nad podziemiami wojewoda Zebrzydowski zgrabną pustelnię św. Marji Magdaleny. Wedle tradycji, miał tę pustelnię zbudować ze szczątków murów dawnego zamku berwałdzkiego, w którym mieszkała słynna z rozbojów Katarzyna Władkowa. W pustelni dochowały się po dziś dzień resztki sztukaterji gipsowych, malowideł dawnych i stary piec kaflowy z XVII. wieku.

Ze względu na brak miejsca trudno wymieniać i opisywać architekturę poszczególnych kaplic i zabytki kościoła i klasztoru. Nadawałyby się one raczej do szczegółowej publikacji naukowej. Szkoda, że Polska Aakademja Umiejętności w Krakowie zaprzestała wydawać publikacje polskich zabytków, które niejednokrotnie marnieją z niepowetowaną szkodą dla nauki i kultury. Jest nam wiadomo, że jeśli idzie o Kalwarję, to obfity materjał posiadają dyr. Muzeum Narodowego w Krakowie prof. Dr Kopera i Dr Chmiel, którzy niedawno bawili w Kalwarji i przeglądnęli szczegółowo zabytki dzieł sztuki i pamiątki narodowe.

—oo—

Pogrzeb ś. p. Dra Tad. Zakrzewskiego

Wczoraj po południu odbył się na cmentarzu rakowickim pogrzeb ś. p. dra Tadeusza Zakrzewskiego. Przed kaplicą cmentarną, z której wyniesiono zwłoki, ustawiły się delegacje Chrześcijańskich Związków Zawodowych ze sztandarami, okrytemi kirem, oraz liczne tłumy publiczności, przeważnie ze sfer robotniczych. świadczące swym udziałem w ostatniej posłudze zmarłemu, że we wdzięcznej pamięci zachowały jego ofiarną pracę społeczną. Ze stopni kaplicy wygłosił przemówienie prezes krakowskiej Rady Okręgowej Ch. D., p. Henryk Pachoński, kreśląc życie i działalność zmarłego. Ś. p. dr. Zakrzewski wychowany w zasadach religijnych i narodowych, kierował się niemi w całem swem życiu. Służąc w audytorjacie wojskowym armji austrjackiej, bronił Polaków przed prześladowaniami zaborców, a zwłaszcza, jako sędzia śledczy, bronił legjonistów internowanych w Huszt. A gdy później poświęcił się szczerze pracy wśród chrześcijańskich Związków Zawodowych kochał tę brać robotniczą, krzepił ją słowem i dopomagał czynem.

Z kolei imieniem krakowskiej Rady Adwokackiej wygłosił przemówienie dr. Alfred Szołayski, poczem ruszył kondukt, prowadzony przez ks. infułata Kulinowskiego, ks. prałata Nikla, ks. kan. Van Roy'a, Masnego i Mazurkiewicza, oraz liczny orszak duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Po odśpiewaniu psalmów nad otwartą mogiłą, złożono na wieczny spoczynek zwłoki człowieka, który dobrze zasłużył się społeczeństwu.

—oOo—

Wtorek 16: św. Joachima.
Środa 17: św. Jacka.
Środa 17: Wschód słońca o godz. 4.31, zachód o g. 18.57.

—oo—

ZAMIAST OBIADU — ALARM! Wczoraj w poniedziałek o godz. 2.50 pop. zaalarmowano strażnicę pożarną, że w szkole na pl. Matejki 11 wybuchł pożar. Przybyła na miejsce straż dostała się do środka i stwierdziła, że dym wydobywa się z mieszkania tercjana Karpińskiego. Drzwi otwarto, przyczem okazało się, że rodzina tercjana została w zamkniętym pokoju gotujący się rosół na kuchence gazowej. Po wygotowaniu się rosołu mięso zaczęło się przypalać i dymić przez otwarte okno, co było powodem alarmu. Na szczęście do pożaru nie doszło.

POŻAR W PRACOWNI STOLARSKIEJ. Popołudniu wyjeżdżała straż na ul. Retoryka, gdzie w pracowni stolarskiej Wacława Kleina wybuchł pożar. Od porzuconej zapałki zajęły się wióra, a ogień przerzucił się na półki z narzędziami stolarskiemi. Ogień zlokalizowano i ugaszono.

KRONIKA POLICYJNA dni świątecznych obfituje w kradzieże i włamania. Między innemi S. Holländerowi skradziono złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem, z gablotki przy ul. Mikołajskiej zniknęły przedmioty galanteryjne. H. Kornowi skradziono na dworcu zegarek srebrny ze złotym łańcuszkiem, E. Seidnerowi nakrycie stołowe srebrne na 6 osób, I. Grossowi portfel z 1080 zł., 8 dol. i 20 fr., E. Senolowi lornetkę, Gizeli Brand konfitury.

WPADŁ POD SAMOCHÓD. W niedzielę popołudniu jechał ul. Starowiślną samochód osobowy, prowadzony przez Hermana Norda. W chwili gdy auto dojeżdżało do III. mostu zeskoczył z wozu platformowego konnego jakiś chłopiec i wpadł pod samochód. Jak się okazało rannym jest 13-letni Stanisław Skawiński, który doznał licznych obrażeń na całem ciele. Lekarz Pogotowia przewiózł chłopca do szpitala.

POBILI SIĘ NOŻAMI Franciszek Sroczyński (l. 30) i brat jego Stanisław (l. 17). W czasie bójki obaj odnieśli rany cięte na głowach. Lekarz Pogotowia opatrzył ich i odwiózł do szpitala.

W CZASIE KŁÓTNI Z ŻONĄ zadał sobie dwa pchnięcia nożem w piersi p. P., zamieszkały przy ul. Felicjanek 15. Lekarz Pogotowia przewiózł go w ciężkim stanie do szpitala.

Burze w Polsce.

W powiecie krzemienieckim przeszła gwałtowna burza gradowa. Pastwą gradu padło w powiecie przeszło 2.400 gospodarstw, ponosząc stratę w wysokości 3 i pół miljona złotych.

Na skutek ulewy wylała w Małopolsce Zachodniej gwałtownie Wisłoka. Rzeka zmieniła się w szybki potok. Jeden z promów, na którym znajdowały się 4 osoby, przewrócił się — wszyscy znajdujący się na nim zatonęli. Pozatem utonęło kilku ludzi porwanych przez wody Wisłoki.

Powiat ropczycki nawiedziony został gwałtowną burzą, która przez trzy godziny szalała nad znaczną połacią kraju. Zapasy tegorocznych zbiorów uległy zniszczeniu. Rzeka Wielopolka zalała całe miasteczko Ropczyce, falą wysoką przeszło na metr.

10-lecie korpusu wschodniego.

Wilno. (PAT.) Odbył się tu obchód 10-tej rocznicy powstania pierwszego korpusu na wschodzie. Na obchód ten przybył p. wiceminister spraw wojsk. gen. Konarzewski. Z okazji obchodu odbyło się uroczyste nabożeństwo w bazylice, które odprawił ks. arcybiskup Jałbrzykowski. Po nabożeństwie odbyła się przed gen. Dowbor Muśnickim defilada dowborczyków.

Schronisko nad Switezią.

Nowogródek. (PAT.) Odbyła się tu wczoraj uroczystość otwarcia schroniska nad Świtezią, zbudowanego staraniem oddziału nowogródzkiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W uroczystości wziął m. in. udział minister reform rolnych Staniewicz.

Niedziela sportowa.

Finały zawodów tennisowych o mistrzostwo Polski w Krakowie.

W ciągu ostatnich dwu dni rozegrano półfinały. Krakowscy tennisiści Konopka i Zachar wypracowali zwycięstwo nad parą Kuchar, Stahl (Lwów) w pięciu setach 8:6, 1:6, 3:6, 6:4 i 6:4, lecz ulegli katowiczanom Steinerowi i Miziewiczowi 6:2, 6:2 i 6:4. Dziś zatem (godz. 10 rano) rozegrany będzie finał gry podwójnej panów między Steinerem i Miziewiczem, a braciami Stolarowami (Łódź), którzy pokonali sympatyczną parę Szczerbiński, Warmiński 6:3, 6:2 i 6:3. Do finału gry podwójnej pań i panów doszli Dubieńska (Kraków) i Czetwertyński (Warszawa (po zwycięstwie nad świetną parą: Wiera Richter i Jerzy Stolarow 6:3, 7:5), oraz dobra para krakowskich zawodników: Jędrzejowska—Zachar. Zawody te będą dziś rozegrane o godz. 11.30 po południu. W finale singlów panów spotkają się dziś o godz. 3.20 popołudniu Stolarow Jerzy i St. Czetwertyński. Ten ostatni doszedł do tej gry po łatwem zwycięženiu Maksa Stolarowa 6:2, 6:1 i 6:2; zawody te są oczekiwane z naprężeniem. W razie zwycięstwa Czetwertyńskiego w tym roku, puhar wędrowny, który został już dwukrotnie przez niego zdobyty w r. 1925—6, przejdzie na jego własność wraz z tytułem mistrza. Do finału gry pojedynczej pań dobiły p. Wiera Richterówna mistrzyni od 1921 r. do 1925 r., właścicielka puharu wędrownego, oraz świetna tennisistka krakowska p. Dubieńska. W. Richter pobiła w półfinale p. Boniecką 6:3 i 6:1, zaś p. Dubieńska — Jędrzejowską 6:2 i 6:1; finał dziś o godz. 6. Rewelacyjne zwycięstwo w finale gry podwójnej pań odniosły p. Groblewska (Lwów), Jędrzejowska (Kraków), pokonując rutynowaną, doskonałą parę krakowską pp. Boniecka—Dubieńska 6:3 i 6:4; zwycięstwo to było tem mniej spodziewane, że obie mistrzynie na rok 1927 nie grywały dotąd nigdy razem. P. Jędrzejowska (A. Z. S.) ma lat 16 i zapowiada się na pierwszorzędną tennisistkę polską. Zdobyła ona ogółem: 1 nagrodę w doublu pań (mistrzostwo Polski), 3-cią nagrodę w grze pojedynczej (po Dubieńskiej i W. Richterównie). Dzisiaj gra o pierwszą lub drugą nagrodę w mixtdoublu.

Zawody pływackie w Parku krakowskim

Zawody te wchodziły w program uczczenia 7-ej rocznicy „Cudu nad Wisłą“, a zorganizował je doskonale p. major Muzyka, kmdt. Szkoły Podchor. Rez. Bogaty i daleki od szablonu program pozwolił zmierzyć się ze sobą pływakom wojskowym i cywilnym. W biegu na 50 yardów (st. klasyczny) zdobyła pierwszą nagrodę p. Feilgutówna I. (45.4) żeton i biust Słowackiego. W biegu tym samym (st. dowolny) dla panów — 1) p. Gldsztajn J. („Jutrzenka“) — 35 sek. — żeton i portfel. W ciekawym biegu z obciążeniem (mundur, karabin) na 30 m. styl dowolny zwyciężył Krakiewicz ze Szk. Podch. Rez. w czasie 26.3 otrzymując w nagrodę żeton i buty footbalowe. W biegu juniorów (50 y. st. dow.): 1) Ritterman L. „Jutrzenka“ (39.4 s.) otrzymał dyplom i piłkę footbalową. W biegu na 100 m. st. klas. dla wszystkich pierwszą nagrodę zdobył Rose „Cracovia“ (1.41.8 s.) — żeton i kałamarz. W sztafecie 3×50 y. st. dow. 1) „Jutrz.“ 1.54.8s. (3 dyplomy dla p. Wadlera, Katza i Goldsztajna), 2) „Cracovia“. W matchu piłki wodnej wygrała drużyna cywilna, bijąc wojskową 5:0. Zawody były b. interesujące i ściągnęły tłumy publiczności. Przygrywała orkiestra 6 p. a. p.

—o§o—

Kto ułatwił ucieczkę gen. Zagórskiemu?...

Prasa lewicowa, zbliżona do rządu urabia nadal opinję pod kątem twierdzenia o dezercji gen. Zagórskiego. Natomiast w prasie prawicowej panuje zdanie, że generał przebywa w dalszym ciągu w Warszawie lub tuż pod Warszawą, nie może jednak ujawnić miejsca swego pobytu z przyczyn fizycznych od niego niezależnych.

Nader znamienne reflcksje na temat rządowego komunikatu nasuwają się „Rzeczypospolitej“: „Pierwszą rzeczą, którą władze śledcze winny wyjaśnić, jest technika supponowanej ucieczki. Należy więc wykryć, kto współdziałał i organizował rzeczoną ucieczkę. Generał przybył do Warszawy bez pieniędzy. Kto zatem wyposażył go w potrzebne środki i zaopatrzył w odpowiednie dokumenty podróży?

To jest jedna sprawa. Sprawa druga — to błyskawiczne tempo organizacji ucieczki. O ile wiemy, termin uwolnienia z więzienia wileńskiego nie był znany generałowi. Nie był on także znany rodzinie. Nie był znany żadnym przyjaciołom, którzy mogliby współdziałać w ucieczce. Decyzja sądu zwalniająca generała, zapadła niespodziewanie. Nie była ona podana do wiadomości publicznej. Tylko osoby bardzo wtajemniczone znały jej treść. W kilkanaście godzin potem gen. Zagórski stanął w Warszawie i natychmiast potem wszelki ślad po nim ginie.

Któż byli tedy ci zagadkowi osobnicy, którzy zdołali przeniknąć tajemnicę gabinetów sądowych i w ciągu kilku godzin zorganizować tak świetnie w szczegółach technicznych, wykończoną... ucieczkę?...

15-miesięczne uwięzienie gen. Zagórskiego stanowi dostateczną miarę, iż uważano go za człowieka „niebezpiecznego“. Tegoż człowieka wypuszcza się pewnego dnia na wolność, bez najmniejszego nadzoru? — cóż za niedbalstwo kompetentnych czynników(!!)...

—oOo—

Niedźwiedzica - zbrodniarka tatrzańska zastrzelona.

Za niedźwiedzicą, która przed kilku dniami w okolicach Jurgowa rozszarpała kilkunastoletnią dziewczynę, zarządzono energiczny pościg. Niedźwiedzica jednak umknęła w lasy Jaworzyny po stronie czeskiej. Złośliwa niedźwiedzica napadła w lesie na czeskiej stronie w okolicy Pospad na 14-letnią dziewczynę, którą tak że zabiła na miejscu. Tego samego dnia w godzinach wieczornych napadła na 18-letniego górala i okropnie go poraniła. Dyrektor dóbr ks. Hohenlohe, zorganizował wielką obławę przy pomocy miejscowej ludności i zdołał niedźwiedzicę zabić. Jest to okaz niezwykłych rozmiarów. Młode niedźwiadki w czasie obławy uciekły w las.

Inspekcja więzień małopolskich.

Warszawa. (PAT.) Wiceminister sprawiedliwości p. Car przeprowadzi podczas swego urlopu wizytę wszystkich większych więzień w Małopolsce, mianowicie: w Krakowie, Wiśniczu, Tarnowie, Przemyślu, Lwowie i Drohobyczu.

—oOo—

LOT: STANY ZJEDNOCZONE—HONOLULU BEZ POWODZENIA.

Paryż. (PAT.) „Herald“ donosi z Oakland, że lotnik Clarke, który usiłował dokonać lotu Stany Zjednoczone-Honolulu musiał wylądować w Santa Monica.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Insurekcja ruska 1918—19.

(IV.) Tymczasem w Żywcu organizował w czasie rozejmu z Czechami gen. Aleksandrowicz względnie silną grupę: 3 baony, 2 baterje, 2 szwadrony z przeznaczeniem dla obrony Śląska: gdy ze strony czeskiej nie groziło już żadne niebezpieczeństwo, skierowano ją w pierwszych dniach marca do Przemyśla. 10 marca generał Rozwadowski melduje naczelnemu dowództwu, że jeśli do kilku dni wydatnej pomocy nie otrzyma, nie będzie mógł ponosić dalszej odpowiedzialności. W Warszawie jakby tylko na to czekano; naczelne dowództwo natychmiast koncentruje znaczniejsze siły pod Przemyślem, mianuje gen. Iwaszkiewicza dowódcą, zaś generała Rozwadowskiego [1]) mianuje szefem misji wojskowych polskich w Paryżu, Rzymie i Londynie. Dnia 22 marca zdał dowództwo on gen. Iwaszkiewiczowi, który zebrał plon jego siejby.

Gen. Aleksandrowicz bierze szturmem Siedliska, zajmuje Sądową Wisznię, umożliwia tam debarkowanie brygady poznańskiej pod dowództwem gen. Konarzewskiego; brygada ta była doskonale wyposażona (jej widok wywoływał popłoch wśród Ukraińców i okrzyki „Germańcy idut“). Obie grupy łamią opór Ukraińców, załoga Lwowa zachodzi im na ich tyły, na Wielkanoc Lwów jest ocalony.

W zagłębiu węglowem, w Dąbrowie Górniczej sytuacja staje się z początkiem marca coraz groźniejsza, pewne zaniepokojenie wywołuje także postawa Niemców na Górnym Śląsku. Dąbrowska milicja ludowa coraz silniej objawia swe tendencje komunistyczne, raporta pułk. Tarnawskiego i mjr. Składkowskiego (dzisiejszy minister spraw wewnętrznych) są bardzo alarmujące. Gen. Gołogórski wraz ze swym szefem sztabu przygotowuje poza terenem Dąbrowy Górniczej kilka bataljonów z oddziałami karabinów maszynowych, uzyskują w głównej komendzie milicji ludowej w Warszawie pod pozorem, że ochrona granicy górnośląskiej wymaga konieczne większych sił, podporządkowanie milicji ludowej pod dowództwo jego (gen. Gołogórskiego), co dnia 10 marca zostało zarządzone. Gen. Gołogórski przerzuca przygotowane bataljony na teren Dąbrowy dn. 12 marca, a gdy milicja, połapawszy się, chce stawić zbrojny opór, zostaje rozbrojona, przewieziona do Krakowa [2]) i oddana pod sąd polowy. Domorośli bolszewicy dąbrowscy, pozbawieni uzbrojonego i zorganizowanego poparcia, ucichli zupełnie i spokój został przywrócony; z tej strony przynajmniej nie było już przeszkody w dalszej pracy organizacyjnej, w sposobieniu i ćwiczeniu oddziałów marszowych, których przeznaczeniem było zasilać dalej na wschodzie walczące pułki. Lwów wprawdzie był już ocalony, załoga jego znacznie wzmocniona, wojna jednak ukraińska bynajmniej nie była zakończoną; odparte i poturbowane wataby ukraińskie organizowały się nadal, a celem ich były zawsze Lwów i Zagłębie Borysławskie — należało kraj cały całkowicie po Zbrucz przynajmniej oczyścić i wziąć w posiadanie.

Pułki piechoty, formowane z luźnych batalјonów, należały dotychczas do poszczególnych walczących grup, teraz przechodziły w skład po szczególnych dywizyj (1 dywizja piechoty zasadniczo: 3 pułki piechoty, 4 baterje artylerji, 2 szwadrony), w ten sposób zgrupowano w Małopolsce wschodniej: 3 dyw. piech. (gen. Zieliński), 4 dyw. piech. (gen. Aleksandrowicz), 5 dyw. p. (gen. Jędrzejewski) i specjalną grupę w obrębie Gródka Jag. (gen. Sikorski), wszystkie one tworzyły armję gen. Iwaszkiewicza: w Kongresówce południowo-wschodniej koncentrowała się armja błękitna gen. Józefa Hallera, przybywająca z Francji, doskonale wyekwipowana i najlepszym duchem owiana: dalej na północ, aż po Prusy Wschodnie organizował front białoruski gen. Szeptycki.

Przed rozpoczęciem ogólnej ofenzywy w Małopolsce Wschodniej, naznaczonej na dzień 15 maja, prowadzono wojnę podjazdową, opędzając się od oddziałów ukraińskich, które szczególnie chętnie ostrzeliwały pociągi kolejowe, dowożąc żywność z Przemyśla do Lwowa ;odznaczyła się w tej akcji szczególnie dyw. gen. Aleksandrowicza (szef sztabu mjr. Tyszkiewicz). Gen. Aleksandrowicz, sam wciąż w pierwszej linji świecąc wspaniałym przykładem osobistej odwagi i tężyzny, zajął Balice i Nowosiółki, zamknął temsamem front, łącząc się z sąsiednimi dywizjami, linja kolejowa została raz na zawsze zabezpieczona.

15 maja rozpoczął gen. Iwaszkiewicz ogólną ofenzywę na szerokim froncie od Karpat po Jaworów: dalej na północ działały armje gen. Józefa Hallera, kierunek ofenzywny od zachodu na wschód, cel centrum na razie Brzeżany, a więc linja Złotej Lipy [3]).

Ukraińcy nie zdołali nigdzie stawić skutecznego oporu. 17 maja został zajęty Sambor, 18 maja po zaciętej nocnej walce Drohobycz i Borysław, 19 maja forsuje brygada gen. Konarzewskiego Dniestr pod Mikołajowem i zajmuje Stryj. Koleje funkcjonowały doskonale, tak że przesunięcia wojsk poza frontem były możliwe, i tak przesunięta bryg. gen. Krajowskiego (ze składu 4 dyw.) odrzuca Ukraińców za rzekę Świecę (poł. dopływ Dniestru). Wezbrana ta rzeka stanowi znaczną przeszkodę, a broniona zaciekle przez Ukraińców, wstrzymuje kilka dni zwycięski pochód Polaków na południe od Dniestru. Dopiero 26 maja osiąga 4 dyw. Stanisławów, 3 dyw. Ottynię; tu łączą się nasze oddziały z Rumunami, którzy za zgodą rządu polskiego zajęli czasowo Pokucie z główną kwaterą w Kołomyi. Na północ od Dniestru zajęły nasze wojska linję rzeki Złotej Lipy.

Naczelne dowództwo wstrzymuje dalszy pochód, nakazuje przegrupowanie wojsk, uważając sytuację tutaj za zupełnie już pewną, wycofuje świetną poznańską brygadę gen. Konarzewskiego i wraz z oddziałami armji gen. Hallera odtransportowuje je na granicę niemiecką w Poznańskie. 3 dyw. piech. zostaje skierowaną z Halicza do Brodów, przeprawa jej przez Dniestr trwa kilkanaście dni. 4 dyw. piech. naprawia szybko most koło Niżniowa, przechodzi na lewy brzeg. Gdyby tę dywizję skierowano na północ, wzmocniłaby była wydatnie front i byłaby się mogła oprzeć skutecznie późniejszej kontrofenzywie, 3 dyw. zaś winna była zostać po obu stronach Dniestru. Do Czerniowiec tymczasem dochodzi gen. Żeligowski na czele oddziałów polskich, sformowanych na głębokiem Podolu; Rumuni zgadzają się na przesunięcie gen. Żeligowskiego do Stanisławowa, gdzie zaczyna formować 10 dyw. piechoty.

Ukraińcy wykorzystują tę niepotrzebną pauzę w operacjach polskich i wycofawszy się za Seret, reorganizują się gwałtownie i sposobią do przeciwuderzenia.

16 czerwca gen. Sikorski, zawsze pełen inicjatywy, zajmuje Tarnopol samorzutnie, detaszowana grupa jego, 2 baony i 1 bat. natrafia pod Czortkowem na przeważające siły ukraińskie i wzywa 4 dyw. o pomoc. 4 dyw. przechodzi 17 czerwca forsownym marszem do Buczacza, pomocy tej grupie dać nie może, bo ona już rozbita. Ukraińcy już przeszli do kontrofenzywy, zmusili gen. Sikorskiego do odwrotu na Złoczów, głównemi zaś siłami nacierają na zupełnie izolowaną 4 dyw. piechoty. Po upartych walkach nad Strypą (pod Buczaczem) i Złotą Lipą wycofuje się 4 dyw., pozostawiając 37 p. p. jako ochronę przyczółka mostowego w Niżniowie i oddając go do dyspozycji gen. Żeligowskiemu (jak wyżej — w Stanisławowie), za Gniłą Lipę, gdzie nawiązuje kontakt z resztą armji.

W lipcu kontrofenzywa ukraińska została złamana. Małopolska została w całości oswobodzona.

Adam Duklan.

Koniec.

[1]) Od chwili powstania Polski rozmaite sfery polityczne chciały pozyskać generała dla swych celów, najpierw socjaliści, później narodowo-demokraci. Generał stał na stanowisku narodowem, ale był bezwzględnie apolitycznym; to się nie podobało: dlatego mu nie pomagano, a raczej kłody pod nogi rzucano. Odwołując go z dowództwa armji „Wschód“, tłómaczono, że w Paryżu konieczny jest człowiek o wysokiej kulturze, z doskonałą znajomością języka francuskiego. Przynajmniej to mu przyznano.

[2]) Zapiski pułk. Tyszkiewicza. — Warszawa zażądała odesłania aresztantów do Warszawy, gdzie sprawę umorzono! W kwietniu na skutek ostrej acz niesłusznej interpelacji posła Daszyńskiego w tej sprawie, został gen. Gołogórski odwołany z dowództwa D. O. G. Kraków!

[3]) Zapiski pułk. Tyszkiewicza.

Kino.

Wiek gwiazd filmowych.

Jest to oczywiście kwestja bardzo delikatna. Tym razem przedstawione przez nas cyfry są prawdziwe, mimo, iż co do wieku gwiazd filmowych krążą rozmaite fantastyczne wersje.

I tak najstarsza z wybitnych aktorek w Kalifornji, Mae Murray urodziła się w r. 1882 tj. ma lat 45, mimo, iż twierdzi, że ma 33. Po M. Murray najstarszą weteranką kina jest Mary Pickford, mająca 35 lat oraz Liljana Gish, mająca 31 lat. Pola Negri ma 30 lat, Norma Talmadge 30, Dorota Gish 29, Lya de Putti 27, Bebe Daniels 26. Najmłodsze artystki to Mary Philbin mająca 23 lata i Betty Bronson mająca 21 lat.

Artyści filmowi są bardziej szczerzy co do swojego wieku. I tak dowiadujemy się od Toma Mixa, że ma 47 lat: Milton Sills ma 46 lat, Douglas Fairbanks 43, Emil Jannings 41, Adolf Menjou 39, C. Veidt 35. Młodsza generacja artystów to: R. Barthelmess 32 lata, niedawno zmarły R. Valentino 32 lata, C. Nagel 31 lat, R. Novarro 29 lat, R. Cortez 28 lat.

—oo—

Literatura.

JAK PODHALE UCZCIŁO ORKANA? W dniu 7 bm. oddało Podhale hołd swojemu piewcy Władysławowi Orkanowi, którego jubileusz pracy literackiej obchodziliśmy niedawno w Krakowie. Obchód ten miał charakter czysto podhalański. Do Nowego Targu zjechało kilka tysięcy ludności góralskiej w swych barwnych strojach i z orkiestrami. Po nabożeństwie na Placu J. Słowackiego nastąpiły przemówienia m. i. burmistrza N. Targu, Rajskiego, prezesa Związku Podhalan, Zachemskiego, przedstawiciela ministerstwa oświaty, dr. Lankaua i innych. Po południu odbyła się w ogrodzie miejskim zabawa ludowa a wieczorem uroczysta wieczornica podhalańska.

NOWY TARG POSTAWIŁ POMNIK MICKIEWICZOWI. W parku miejskim w N. Targu odsłonięto pomnik Mickiewicza. Pomnik jest popiersiem, ustawionym na ściętej piramidzie. — Rzeźbę wykonał p. Marcinow, według obrazu Czechowicza.

Moda.

Ostatnie śmieszności mody.

Jak donosi zagraniczna prasa, ostatnim krzykiem mody na Riwjerze jest gumowa bielizna. Nie noszą jej jednak kobiety pod sukniami, lecz pod kąpielowemi kostjumami dlatego, aby schudnąć. Każda z tych dam spędza codziennie przynajmniej po dwie godziny na piasku, nie wchodząc wcale do wody. Początkowo próbowano nosić gumowe kostjumy, lecz władze policyjne zabroniły je nosić.

Niedawno w pewnym eleganckim dancingu londyńskim ukazała się młoda dama, której elegancka suknia jumprowa miała na wysokości pół pleców bardzo misternie przybraną, czworokątną szybę. Podobno w kołach prywatnych Londynu tego rodzaju stroje z szybami cieszą się już dużą popularnością i to od dłuższego czasu. Jak się wprawia takie szyby w sukni? Poprostu na plecach wycina się materję w czworokąt, robi się w ten sposób miejsce na szybę, która tem silniej działa, że po bokach elegantki umieszczają firanki. Moda zezwala na szyby nietylko czworokątne, lecz także okrągłe. Przy wielkich uroczystościach używa się szyb kolorowych i to dostosowanych do barwy sukni. Suknie wieczorowe i balowe mają przeważnie szyby stylizowane gotyckie w barwnem wykonaniu z jedwabnemi koronkami oraz drogiemi kamieniami.

Rzeczy ciekawe.

Człowiek w cyfrach.

Pewien lekarz angielski, wybitny badacz i statystyk, obliczył niedawno, że Anglik, który ukończył lat 50 życia, przespał przeszło 1000 dni, chodził 800 dni, przesiedział bez ruchu 1500 dni, chory był 500 dni, a na rozrywki poświęcił 4000 dni. W ciągu 50 lat swego życia, przeciętny Anglik skonsumował: 70.000 funtów chleba, 20.000 funt. mięsa, 5.000 funtów jarzyn, oraz 32.000 litrów rozmaitych napojów.

—oo—

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.